

Paweł Prüfer

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

## BEZ FUNDAMENTÓW SPOŁECZEŃSTWO NIE UDŹWIGNIE SIEBIE

***Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości.* Red. Małgorzata Bogunia-Borowska.** Kraków: Wydawnictwo Znak, 380 s.

Książka *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości* jest wieloautorską naukową publikacją socjologiczną (z nierzadkimi przejawami wychodzenia poza ramy tej dyscypliny). Składa się z osiemnastu haseł – rozdziałów, których autorami jest piętnastu polskich badaczy naukowych, w większości socjologów (troje z nich, Małgorzata Bogunia-Borowska, Andrzej Kojder oraz Piotr Sztompka opracowało po dwa zagadnienia). Publikację otwiera *Wprowadzenie* redaktor naukowej Małgorzaty Boguni-Borowskiej, oraz zwięzły tekst zamieszczony w zwieńczeniu książki, a zatytułowany *Podziękowania*. Warto dodać, iż rzeczywistym wprowadzeniem, o dość sugestywnym tytule jest pierwszy rozdział monografii: *Życie w dobrym społeczeństwie. Wartości jako fundament dobrego społeczeństwa*. Warto przy tym tekście nieco dłużej się zatrzymać, bowiem nie jest on jedynie zwykłym wprowadzeniem w tematykę publikacji, ani także syntezą tego, z czym mierzyli się autorzy. W obrębie tychże analiz znajduje się jakby streszczenie każdego ze wspomnianych tekstów. Ich lektura pozwala jednak na stwierdzenie, iż nie jest to zwyczajna synteza poszczególnych rozdziałów, która sugerowałaby, iż autorzy przekazaliby po prostu redaktor naukowej swoje streszczenia. Mamy natomiast do czynienia z wysoce oryginalnym *summarum* dokonany przez Bogunię-Borowską zgodnej z własną wizją owych wartości – takie przynajmniej można odnieść wrażenie, gdy podda się dokładnej lekturze zarówno poszczególne rozdziały, jak i wspomniane streszczenia zawarte we wprowadzającym artykule.

Bogunia-Borowska inicjuje socjologiczny dyskurs nawiązaniem do klasycznej idei społeczeństwa w jego rozumieniu *communitas* i *societas* – określa je jako dwa wymiary społeczeństwa. Łudziłby się ten czytelnik, który chciałby widzieć tu jedynie wspomnienie dawnej idei socjologicznej, dychotomicznie eksplikowanej. Jest to natomiast niezwykle trafnie zaktualizowana postać tej

klasyknej teorii, gdzie społeczeństwo i wspólnota nabrały nieco innych kształtów i znaczeń. Autorka sięga w tym opracowaniu nie tylko do socjologicznej *stricte* literatury, lecz także do różnych wypowiedzi zawartych w innych publikacjach, będących odzwierciedleniem tego, co aktualnie dzieje się w społeczeństwach i społecznościach globalnych oraz lokalnych. W rozdziale tym stawianych jest wiele pytań, które uruchamiają w czytelniku to, co dyscyplina ta zna pod pojęciem socjologicznej wyobraźni. Istotne wydaje się stwierdzenie, iż „Społeczeństwo nie istnieje bez wspólnoty” (s. 20), co pokazuje, że oba pojęcia *de facto* nie istnieją na zasadzie rozłączności ani teoretycznie, ani praktycznie. W dalszej części rozdziału następuje – tak się wydaje – najistotniejsza kwestia rozstrzygnięta w książce, to znaczy próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego właśnie wartości, a nie inne elementy są fundamentem społeczeństwa, które określa się jako dobre. Bardzo jasno autorce udaje się dokonać waloryzacji nie tylko samych obiektów materialnych jako budulca społeczeństwa, ale także (a może przede wszystkim) idei. Te mogą stanowić swego rodzaju wyobrażenie o porządku społecznym (s. 21), co staje się – metaforycznie rzecz ujmując – podnośnikiem, akceleratorem działań skłaniających podmioty społeczne do konkretnych działań. Odważną propozycją Boguni-Borowskiej jest to, by wskazać sposoby, narzędzia, pomysły, które mogłyby prowadzić do budowania dobrego społeczeństwa, nie tylko od czasu do czasu i *ad hoc*, lecz każdego dnia i poprzez codzienny permanentny wysiłek. Nie brakuje tu wzniosłych (może nieco zbyt egzaltowanych) propozycji, konkluzji. Jedną z nich jest następująca: „Dobra wspólnota ‘pachnie’ domem. Jest miejsce, w którym po prostu chce się żyć. Miejscem, którego częścią pragnie się być. Miejscem, za które jest się wdzięcznym” (s. 43). To wyjście poza czysto socjologiczny dyskurs pokazuje jednak, ile prowokacji intelektualnych może zostać zrealizowanych, gdy podejmuje się właśnie ważne socjologiczne wątki. Można także zaryzykować stwierdzenie, iż taki sposób uprawiania socjologii, gdy jest się otwartym na dyskurs bardziej jeszcze obrazowy, bardziej metaforyczny, jest siłą uruchamiającą zainteresowanie tą dyscypliną znacznie szersze grono czytelników, i nie tylko sympatyzujących względem analiz, w których zastosowano rygorystyczne reguły języka socjologicznego.

Spośród wyszczególnionych wartości, poddanych analizie w niniejszej publikacji jest ta, którą opisuje Andrzej Kojder, a która dotyczy godności. Autor stosuje najpierw historyczną diagnozę pojęcia, podkreślając jednak, iż jako takie jest ono nieco rozmyte. Dzięki spojrzeniu wstecz (po starożytność, początki chrześcijaństwa i kolejne okresy w dziejach rozwoju ludzkiej myśli), czytelnik dostrzega, że jednak jest wiele miejsca na refleksję nad pojęciem godności. Autor nie omieszkał także przytoczyć kwestii spornych dotyczących tego, czy, kiedy i kto posiada godność. Wątpliwości te biorą się chociażby z tego, iż pewne ludzkie zachowania istotnie uderzają, godzą w wartość godności. Godność

istotnie spleciona jest z prawami człowieka, o których dziś wiele się mówi, a i sporo się działa (choć przecież dobrze wiadomo, iż zbyt wiele jest jeszcze w tej kwestii do zrobienia). Literatura, do której sięga Kojder, i którą wzbogaca własną refleksją na temat godności, jest bardzo bogata i trafnie dobrana. Można jedynie teoretyzować i wyobrażać sobie, jak by wyglądało niniejsze opracowanie, gdyby tekst mógł być zaktualizowany na podstawie najnowszych dwóch publikacji Janusza Mariańskiego, które traktują właśnie o godności człowieka<sup>1</sup>. Z oczywistych powodów nie jest to możliwe, gdyż obie wskazane monografie powstały nieco później niż rozważania o godności przedstawione przez Kojdera.

Problematykę lojalności z kolei opisał Marek S. Szczepański. Autor – podobnie jak przy opracowaniu poprzedniego hasła – odnosi się najpierw do bogatej tradycji historycznej, po czym przenosi się w czasy aktualne. Interesujący jest zabieg, zastosowany przez Szczepańskiego, który wartość lojalności powiązał i zestawił z innymi dobrami, takimi jak choćby honor, patriotyzm, zaufanie czy uczciwość. Następnie opisana zostaje lojalność w aspekcie kapitału ludzkiego, by ostatecznie skonfrontować ją z zagadnieniem norm moralnych. Okazuje się – jak podkreśla autor – że lojalność dotyczy zawsze międzyludzkich relacji, ale i stosunku człowieka do świata przyrody (s. 79). Jako idea pozostaje wartością bezinteresowną. Nie wymyka się jednak dobrze rozumianej racjonalności. W opracowaniu tego zagadnienia autor pozwolił sobie na zabieg nawiązania do źródeł pozasocjologicznych, posiłkując się nawet elementami (obrazami, egzemplifikacjami oraz uzasadnieniami) z literatury teologicznej, filozoficznej czy etycznej.

Trzecim hasłem opracowanym z kolei przez Aleksandrę Jasińską-Kanię jest temat miłości. Z pewnością zdziwienie mogłoby w czytelniku-socjologu fakt, że w obszarze dyscypliny, którą August Comte stworzył ze zbitki pojęciowej *socius* i *logos*, jest miejsce na analizę tak „mało socjologicznych” tematów. Lektura tego rozdziału rozprasza jednak wspomniane wątpliwości. Okazuje się, że wielu socjologów czyni temat miłości przedmiotem swojej intensywnej i dogłębnie realizowanej analizy socjologicznej. Tekst Jasińskiej-Kani tę kwestię znacząco wzbogaca. Miłość bowiem jest spleciona z naturą, kulturą i społeczeństwem. A można ją rozpatrywać z pasjonującym wykorzystaniem teorii socjologicznych, choćby takich jak interakcjonizm symboliczny, czy wchodząc w obszar socjologii religii i moralności.

Małgorzata Bogunia-Borowska jest nie tylko redaktor naukową książki poświęconej wartościom, ale autorką hasła „odpowiedzialność”. Powoływanie się na odpowiedzialność budzi dość proste i całkiem automatyczne skojarzenia,

---

<sup>1</sup> Janusz Mariański, *Godność człowieka jako wartość społeczno-moralna: mit czy rzeczywistość? Studium interdyscyplinarne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2016; *Godność ludzka – wartość ocalona? Studium socjopedagogiczne*, Płocki Instytut Wydawniczy, Płock 2017.

które generują określone postawy (nakłaniają do nich). Autorka udowadnia z sukcesem, iż jest ona fundamentalnym elementem budującym życie ludzkie i instytucjonalne. Nie ulega wątpliwości, iż jest ona normą społeczną, ma swoją wagę, jest sposobem postrzegania świata. Ale może być także brana pod uwagę jako refleksja i sposób myślenia. Cel analiz prowadzonych przez autorkę wydaje się także zmierzać do prób sytuowania tej wartości w określonych odcinkach biegu życia człowieka. Wokół tezy, iż odpowiedzialność dotyczy przede wszystkim życia dorosłego człowieka i że jest wyrazem jego dojrzałości, zostaje nakreślony obraz człowieka w jego zindywidualizowanej postawie, co każe zastanawiać się, jak się sprawy mają we współczesnym świecie, który takiej właśnie inklinacji dość powszechnie ulega (s. 108). Nie jest także truizmem twierdzenie, iż odpowiedzialność jest *stricte* skorelowana z relacyjnością, że jest relacją. A skoro tak się sprawy mają, to wartość odpowiedzialności, budowanej wewnątrz człowieka, manifestuje się najbardziej w społecznym, wspólnotowym jego wymiarze, a więc jest wyzwaniem takim właśnie dla niego. Wartość ta w szczególny sposób pokazuje, iż jest ona fundamentalna dla funkcjonowania dobrego społeczeństwa. „Nie daje się relatywizować, rozważać ani rozrzedzać” (s. 119). Lektura tego rozdziału pozwala dostrzec w takiej właśnie konkluzji szczególnej spistości hermeneutycznej oraz wyraźnej logiki sformułowanych rekomendacji, będących efektem przeprowadzonej rzetelnie analizy problemu.

Temat pracowitości przedstawia z kolei Roch Sulima. Nawiązanie do etycznej, aksjologicznej wykładni pokazuje, że cnota ta ewoluowała interpretacyjnie (wystarczy wspomnieć o antycznej pogardzie dla pracy, po jej wykonywanie jako rodzaj misji zgodnej z transcendentnym planem). Choć struktura i komponenty ją budujące są zasadniczo podobne, wykazywanie się pracowitością ma inne znaczenie w odniesieniu do statusu ekonomicznego, życiowego – na co wskazuje analiza historyczna tego zagadnienia.

Andrzej Marian Świątkiewicz podjął się przedstawienia tematu prawości. Jak autor sugeruje, w jego analizie nie ma miejsca dla prezentacji tej wartości w kategoriach pozytywnego charakteru ludzkiej jednostki, jest natomiast tą cnotą społeczną, która stanowi fundament życia społecznego, wymagającą budowania systemu opartego choćby na sprawiedliwości. Chodzi przede wszystkim o kwestię ochrony socjalnej, opartej na prawie jako takim. Cennym spostrzeżeniem autora jest dostrzeganie w prawości swego rodzaju korektora innych cnót społecznych (s. 153).

Interesująco przedstawia się socjologiczny opis wartości przyjaźni autorstwa Andrzej Kojdera (s. 169). Jak autor wskazuje, jest ona przedmiotem zainteresowania wielu dyscyplin naukowych, stąd jej wymiar interdyscyplinarny. Fakt ten znajduje także swoje odzwierciedlenie choćby w zebranej i dołączonej do analizy tematu literatury. Przyjaźń jest postawą (uczuciem), która lokuje się na

szczyście sentymentów ludzkich. Mimo że jest tak wysublimowaną cnotą, może mieć dwubiegunowy charakter: być autentyczna, ale i pozorowana (s. 173). Z przyjaźnią wiąże się ściśle autorytet czy też zaufanie. Może być ona – zdaniem autora – miarą uspołecznienia. To zagadnienie jest w socjologii szczególnie brane pod uwagę, a mimo to dostrzega się marginalną uwagę socjologów poświęconą zagadnieniu przyjaźni.

Z problematyką przyzwoitości zmierzyła się Elżbieta Tarkowska. To dość syntetycznie opracowane hasło jest swoistym „inwentarzem” przemysłów autorki, przytoczonych wypowiedzi różnych respondentów oraz efektem poszukiwań w dostępnej literaturze. Także dyskurs publiczny dostarcza interesujących danych do opracowania tego hasła. Syntetycznie rzecz ujmując, udało się autorce wskazać, iż przyzwoitość jest zachowaniem zgodnym z przyjętymi normami, wiernością wartościom, a także postawą opartą na niezłomności, godności, uczciwości czy prospołeczności (s. 209).

Krzysztof Frysztacki z kolei podjął próbę przeanalizowania wartości solidarności. Nie do końca zrozumiałym jest zabieg autora, by egzemplifikować tę cnotę różnymi przykładami, nie wiadomo do końca dlaczego takimi właśnie (np. solidarność a problem miast). Można zgodzić się jednak z autorem, iż jest to zagadnienie wymagające rozważań o charakterze aksjologicznym (s. 230), choć – jak się wydaje – nieco ich brakuje.

Dwa kolejne rozdziały książki, które – według kolejności – traktują o cnotie sprawiedliwości oraz szacunku, są autorstwa Piotra Sztompki. Ten wybitny polski socjolog, o światowej sławie i rozpoznawalny na intelektualnej arenie międzynarodowej naukowiec, wykazuje się niezwykłą zdolnością do transparentnej, spójnej i uporządkowanej syntezy. Temat sprawiedliwości opracowany przez autora osadzony jest na rzetelnej analizie denotacji pojęcia, ale także w powiązaniu choćby z taką zasadą jak równość. Interesująco omówiony jest rodzaj sprawiedliwości, zwany w literaturze dystrybucyjną, komunikatywną, redystrybucyjną, transakcyjną i atrybucyjną. Gdy chodzi o zagadnienie szacunku, Sztompka dokonuje najpierw nakreślenia pewnych kontekstów i opisu sytuacji, kiedy to deficyt szacunku jest doświadczeniem codzienności. Ponadto, wskazuje na determinanty, które podprowadzają pod uzasadnienie dla waloryzowania cnoty szacunku. Mówi o jego autentycznych formach, ale także przejawach patologii w tym zakresie.

Uczciwość jako wartość moralna, kolejne zagadnienie, które zostało opracowane dla wzbogacenia publikacji *Fundamenty dobrego społeczeństwa*, wyszło spod pióra Edmunda Wnuk-Lipińskiego i Barbary Markowskiej. Jest ona możliwa w świecie późnej nowoczesności, choć – jak chcą autorzy – jest społecznie uwikłana (s. 265). Wzbogaceniem analiz związanych z tym problemem jest nawiązanie do reguły funkcjonującej w relacjach międzyludzkich, mianowicie do zasady *fair play*.

Marian Golka natomiast opisał problematykę wolności. Ten interesujący temat jest osadzony mocno na źródłach i przykładach historycznych. Zostały przedstawione warunki jej istnienia, wskazane możliwe scenariusze i postaci przejawiania się postaw i sytuacji wolnościowych. Jak wiele innych wartości, w których upatruje się podstaw funkcjonowania społeczeństwa, także zasada wolności bywa czasami niejasna, dostarczając trudności interpretacyjnych. Związek wolności z emancypacją to także interesujący wątek w tej części książki.

Wartość wrażliwości uzasadnia i opisuje Marek Krajewski. Wrażliwość – jak przekonuje autor – jest cnotą kontekstualną. Może być także wartością zinstytucjonalizowaną albo definiowaną jako *per procura*. To, jak wartościową jest zasadą regulującą relacje międzyludzkie, porządkującą i unerwiająca życie społeczne, jest ukazanie jej w kontekście nieczułości, a więc w sytuacji, kiedy dostrzega się deficyt wrażliwości. Intrygującą jest konkluzja autora, która konstatuje: „Wrażliwość jest jednym z tych zjawisk, wobec których socjolog jest bezradny” (s. 305). Dobrze się jednak stało, że z ową bezradnością Krajewski jednak sobie poradził, przynajmniej konceptualnie.

Kiedy poddaje się lekturze analizę zagadnienia współpracy, autorstwa Marka Ziółkowskiego, wyłania się nie tylko obraz tej zasady życia społecznego, która jest niezbędna, ale także czytelnik uświadamia sobie, jak skomplikowane mogą być jej trajektorie. Współpraca nierzadko zderza się z obecnością konfliktu, niechęcią do jej podejmowania, uwarunkowaniami społecznymi, kulturowymi, które nierzadko ją utrudniają. Jest wiele pułapek współpracy, kooperacji, ale są także jasno określone cele, które je niwelują, korygują, i pozwalają na ich pokonywanie. Przykład społeczeństwa polskiego jest tego interesującym wyjaśnieniem.

Zagadnienie zaufania natomiast, opracowane przez Tomasza Szlendaka, jest nie tylko dobrze uargumentowanym dyskursem potwierdzającym, że jest to ważna cnota moralna w życiu społecznym. Autor stawia także pytania, czy każdy typ zaufania jest cnotą. Zdaniem autora, obserwacja istnienia tak zwanego zaufania uogólnionego jest postrzegana jako *panaceum* na rozmaite bóleczki (s. 339). W opracowaniu tego pojęcia pojawiają się interesujące metafory, które w czytelniku budzą nie tylko zainteresowanie, lecz i uruchamiają jego wyobraźnię, by móc zdiagnozować zaufanie zarówno teoretycznie, jak praktycznie. Ponadto, dowiedzieć się można, iż w historii, w instytucjach oraz w mediach można upatrywać tzw. (re)konstruktorów zaufania (s. 350), choć spoglądając w przyszłość, nie należy raczej bezkrytycznie widzieć w niej elementu sprzyjającego zaufaniu.

Tematem spinającym omawianie wartości, które miałyby budować dobre społeczeństwo, jest życzliwość. Autorem opracowanego tematu jest Beata Łaciak. Jest wiele postaw, inicjatyw, które nie tylko informują o istnieniu możliwości pojawiania się cnoty życzliwości. Są bowiem także takie, które istotnie

życzliwość promują. Zarówno odświeżone, jak i codzienne przejawy (bądź ich braki) życzliwości Polaków ów fakt dokumentują. Autorka konkluduje swoje rozważania przytaczając także wypowiedzi pochodzące z felietonów czy z seriali telewizyjnych.

Dzieło *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości* jest projektem osobliwym. Rozumiem to stwierdzenie w tym znaczeniu, że zarówno *niedokończonym*, jak i *zamkniętym*. Ów aspekt z kolei oznaczałby, że otwiera szeroką dyskusję na temat, jak wiele można uczynić i sprawczo zadziałać, by metamorfoza społeczeństwa stawała się faktem, nie zaś mrzonką i wyidealizowanym oraz niepoprawnym optymistycznie przejawem wiary niespokojnych umysłów badaczy, którzy wierzą jednak w możliwość rekonstruowania tego, co jest *tu* i *teraz*. Jeśli założy się, że życie społeczne, a w nim system wartości lokują się na osi historyczności, która determinuje całkowicie ich kształt, starania takie jak zawarte w tej książce na niewiele by się zdały. Mogłyby stanowić jedynie jakiś rodzaj „fotografowania” świata w jego obecnym kształcie oraz rysowania niewyraźnych konturów takiego projektu, w którym zarówno jego barwy, jak i kształty byłyby bardziej spójne z pragnieniami podmiotów społecznych.

Publikacja, która ukazała się w krakowskim wydawnictwie Znak, jest odzwierciedleniem prawdy o tym, że pewne pragnienia i skłonności ludzkiego umysłu – tym bardziej oświeconego wartościową wiedzą socjologiczną – będą się przekładały na inspirowanie do bardziej zatroskanego myślenia o kształcie świata, w którym przyszło nam – z racji życzliwości losu – żyć. Nikt raczej nie chce żyć byle jak. By żyło się mądrze, potrzebna jest mądra i wieloparadygmaticzna myśl, oscylująca wobec tego, co rzeczywiście jest fundamentalne, a co określa nasze społeczne współzycie.

Można stawiać pytania, prowokować i intelektualnie „nagabywać” tak samą redaktor naukową jak i autorów, by nie zaprzestali swoich przemyśleń. Czy w tej wartościowej publikacji nie mogły pojawić się także inne hasła, tematy, zagadnienia, które z całkowitym uzasadnieniem określić by można jako fundamentalne wartości kształtujące dobre społeczeństwo? Z pewnością tak. Wzmiankować jedynie można, iż w jeszcze bardziej kompletnym zestawie takiego projektu mogłyby znaleźć się (choć to subiektywna preferencja recenzenta) następujące: pomocniczość (subsydiarność), dobro wspólne, partycypacja społeczna, powszechne przeznaczenie dóbr, równość. To, iż takie wartości nie znalazły się w niniejszym tomie, może paradoksalnie być jego wielkim atutem, ponieważ, skoro udało się redaktor naukowej przekonać tak wiele autorytetów współczesnej polskiej socjologii do tak udanego uczestnictwa w przygotowaniu projektu, być może udałoby się zrealizować kolejną jego odsłonę.

Książka *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości* jest dziełem – pozwolę sobie powtórzyć wcześniejsze stwierdzenie – *niedokończonym*. I tu warto zasygnalizować istnienie wyraźnej analogii: podobnie jak życie społeczeństwa

---

jest *niedokończone*. Tym bardziej gdy motywem refleksji i działania będzie społeczeństwo z jego osobliwym – jakkolwiek niezwykle prostym – dopełnieniem: dobre. Lektura tomu, który stał się przyczyną tej skromnej refleksji, powoduje swoisty *niepokój teoretyczno-praktyczny*. Implikuje bowiem ku rozwijaniu intelektualnego namysłu nad rzeczywistym i możliwym kształtem życia społecznego, przy czym wywołuje także nieodparte i prowokujące przecucie, iż nie da się tego zrobić, bez intensywniejszego niż dotychczas zaangażowania w pobudzanie jego faktycznej metamorfozy.